

RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 2009

Nr 6 (94) 2009

Dobrowolna ofiara

Jezu, ufam Tobie!

Łaska dobrego początku

Spotykamy się na początku roku naszej wspólnej troski o Rodzinę. Wiemy, że czasami to, co najważniejsze może być nie zauważone. Czasami sprawy duchowe schodzą w naszym życiu na dalszy plan. Nie znajdujemy czasu, żeby zastanowić się nad swoim postępowaniem, nad naszymi relacjami z Bogiem, z najbliższymi osobami w rodzinie. Troszczymy się o bardzo wiele, niekiedy sprawy materialne, choć ważne, stają się najważniejsze, martwimy się o nie zbyt. Jakże aktualne są słowa Pana Jezusa, które wypowiedział w Betanii podczas gościny: „*Marto, Marto, troszczysz się o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrwała najlepszą część*”. (Łk 10, 41-42) Niekiedy w naszym życiu rodzinnym, widzimy na pierwszym planie nie Pana Jezusa nauczającego, ale nasze zabiegania. Niewątpliwie troska o sprawy doczesne jest wpisana w nasze życie, ale nie wolno zapominać o Słowach Boskiego Nauczyciela: „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. **Wciąż aktualna jest rada, sprawdzona również w życiu naszych rodziców, rodzin: „módl się i pracuj”, „gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko będzie na swoim miejscu”.** Wezwanie Pana Jezusa skierowane do utrudzonych jest i dzisiaj aktualne: „*Przyjdźcie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię. Weźcie swoje jarzmo na siebie i ucztujcie ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a brzemię lekkie*”. (Mt 11, 28-30) Obecność Boga w życiu chrześcijan nie jest ciężarem, ale pomocą. „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”. W czasie modlitwy Anioł Pański, papież Benedykt XVI powiedział do pielgrzymów: „Drodzy przyjaciele nie upadajcie na duchu! Opatrzność pomaga zawsze tym, którzy czynią dobrze i angażują się na rzecz

sprawiedliwości. Pomaga tym, którzy myślą nie tylko o sobie, ale także o tych, którym jest jeszcze gorzej. Podstawowe wartości rodziny i poszanowanie życia ludzkiego, wrażliwość na sprawiedliwość społeczną, zdolność do podejmowania trudów i poświęceń, silna więź z wiarą chrześcijańską przez życie parafialne, a szczególnie udział we Mszy Świętej były przez długie wieki naszą prawdziwą siłą. Te same wartości pomogą dzisiejszym pokoleniom budować z nadzieją swoją przyszłość...

Zwracam się szczególnie do młodych, o których należy myśleć w perspektywie wychowania. Tu, jak wszędzie, trzeba zapytać, jaki typ kultury jej się proponuje, jakie przykłady i wzory są jej przedstawiane, i ocenić, czy zachęcają ją one do podążania drogami Ewangelii i prawdziwej wolności. Młodzież pełna jest możliwości, należy jej jednak pomóc przezwyciężyć pokusę łatwych i złudnych dróg, aby znaleźć prawdziwe i pełne Życie”. (Audycja 19.07.2009 r.)

Nasza wspólnota Rodzina Rodzin od początku swego istnienia kierowała się i dziś kieruje się tymi wskazaniem. Możemy korzystać z doświadczeń lat minionych wcale niełatwych, ale chwila obecna także nie zwalnia nas z ofiarnej miłości i szukania jak najskuteczniejszych form wypełnienia charyzmatu Rodziny Rodzin. Wiemy, że wszelkiego rodzaju ruchy, stowarzyszenia, wspólnoty są tylko pomocą w tym co najważniejsze. A Najważniejszą troską Kościoła jest: „dać Boga ludziom i dać ludzi Bogu”.

Bez pomocy i świateł Bożych zadanie to jest niewykonalne. Pan Jezus w sposób jasny i dobitny naucza: „*Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony, jak winna latorośl i uschnie. I*

zbiera się ją, i wrzuca do ognia i płonie. Jeśli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była, i aby radość wasza była pełna” (J15,5-11)

To zjednoczenie dokonuje się na modlitwie i przez modlitwę. A więc słuchanie Boga – lektura Pisma Świętego. Adoracja. Modlitwa osobista- rachunek sumienia. Modlitwa wspólna, szczególnie wieczorem. Słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: „pragnę, aby Apel Maryjny był wieczorną modlitwą Polaków” winny być dla nas zobowiązaniem miłości. Uczestnictwo we Mszy Świętej, jeżeli to możliwe, również w dzień powszedni, a nie tylko w niedzielę. Dni skupienia, spotkania modlitewne, formacyjne w Rodzinie Rodzin. Modlitewne spotkania z Bogiem będą dla nas wszystkich źródłem światła, gorliwości, nowych pomysłów.

Spotkanie z Bogiem – prowadzi do spotkania z ludźmi w rodzinie, Kościele, Polsce i świecie. W Liście Apostolskim: „Novo Millenio Ineunte” – na zakończenie Wielkiego Jubileuszu roku 2000 – Jan Paweł II napisał: „Czynić Kościół domem i szkołą komunii: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata”. Co to oznacza w praktyce? Błędem byłoby zacząć od działania tylko zewnętrznego. Duchowość Komunii – wspólnoty, życia rodzinnego, to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicę Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której obecność należy dostrzegać w ludziach żyjących wokół nas, szczególnie widzieć Boga w domownikach. Nawiązywać i pielęgnować więź z bratem, siostrą we wspólnej wierze, postrzegać go jako kogoś bliskiego, dzielić jego radości i cierpienia, pomagać bliźniemu w jego potrzebie duchowej czy materialnej. Dostrzegać w drugim człowieku na pierwszym miejscu to, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży. Duchowość wspólnoty to umiejętność „czynienia miejsca bratu”, wzajemnego „*noszenia brzemion*” (Gal 6,2). I odrzucenia pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażając, rodzą rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność i zazdrość. Papież przypomina: „nie łudźmy się, bez takiej postawy duchowej na niewiele by zdały się zewnętrzne narzędzia komunii. Stałyby się bezdusznymi

mechanizmami, raczej pozorami komunii niż sposobami jej wyrażania i rozwijania”.

Przykład naszej Założycielki, Marii Wantowskiej – Cioci Lili i wielu innych osób z minionych lat, trudne warunki zewnętrzne, brak swego miejsca nie zdołały zgasić ognia zapału troski o Rodzinę. Warto się nad tym zastanowić. Ale i dzisiaj w naszej Wspólnocie są ludzie, mimo zmieniających się decyzji, różnych trudności zewnętrznych, którzy rozpalają ogień miłości i troski o Rodzinę. Przykładem są Wakacje z Bogiem nie tylko w Kujankach.

Nowy Rok naszej pracy jest wyzwaniem do nowej gorliwości, rozpalenia serc i umysłów, wspólnych przemyśleń i ustaleń najskuteczniejszych form współpracy. Służyć temu mają nasze spotkania, pielgrzymki, Biuletyn Rodziny Rodzin, nasza strona internetowa i pielęgnowanie duchowości Bożej w naszych rodzinach. Wszystkie pomoce, narzędzia zewnętrzne nie przyniosą owoców, bez pasji duchowej i przyjęcia Daru Rodziny Rodzin jako własnej drogi do Boga i ludzi.

Czytam słowa Dekretu, który otrzymałem od Pasterza Kościoła Warszawskiego: „Mając na względzie potrzeby duchowe Archidiecezji Warszawskiej oraz w celu zapewnienia właściwej opieki duszpasterskiej dla Ruchu Apostolskiego Rodzina Rodzin, niniejszym, w porozumieniu z Księdzem Prowincjałem Prowincji Chrystusa Króla Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, powierzam troskę duszpasterską o wyżej wymieniony Ruch Przewielebnemu Księdzu Feliksowi Folejewskiemu SAC”. Robię rachunek sumienia, przepraszam, że nie stać mnie na taką gorliwość jakiej wymagają potrzeby Rodziny Rodzin. Brak nieraz sił, dziękuję za wielką dobroć i wyrozumiałość członków Rodziny Rodzin. To, że jesteśmy sobie potrzebni, że jest nas dużo i potrafimy razem dokonać wiele dobra, świadczyły uroczystości Jubileuszowe – 50 lecia mojej posługi kapłańskiej. Jeszcze raz wszystkim za wszystko dziękuję.

Prośmy naszych Świętych Orędowników – Członków tej wielkiej Rodziny Rodzin w niebie, aby nam pomagali - to jest ich Dzieło. **Ofiarujmy nasze modlitwy, cierpienia i gorliwą współpracę, aby ten Nowy Rok był czasem wielkiej mobilizacji, aby każda nasza rodzina i ta wielka Rodzina Rodzin na imię której Kościół i Naród – była silna Bogiem.**

*Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin*

Tematy spotkań RR 2009 - 2010
Propozycje związane z hasłem roku duszpasterskiego
„Bądźmy świadkami miłości”
oraz z rokiem kapłańskim

Propozycja tematów na obecny rok (2009/2010), zawarta w programie duszpasterskim Episkopatu Polski, wyraża się w sformułowaniu: „Bądźmy świadkami miłości”. Natomiast w całym Kościele przeżywamy rok kapłański. Proponujemy tematy do refleksji, podejmowanej podczas spotkań naszych grup, tematy związane zarówno z programem duszpasterskim Episkopatu Polski, jak też z przeżywanym w całym Kościele rokiem kapłaństwa.

Podane tu propozycje są pomocą dla prowadzących spotkania. Tematów jest więcej niż spotkań w ciągu roku (jeśli spotkania odbywają się raz na miesiąc), dlatego można wybierać zależnie od potrzeb grupy. Można też dodać inne tematy. Kolejność tematów nie jest niezmienna. Osoba prowadząca spotkanie może skorzystać z pomocniczych „podpunktów” - myśli, zawartych w tych propozycjach, nawiązać do podanych tu tekstów Pisma świętego oraz oczywiście sięgnąć do wielu innych tekstów biblijnych i korzystać z dodatkowych materiałów. Ważne jest „przemodlenie”, przemyślenie, zrozumienie i przekazywanie w sposób zrozumiały dla innych.

Przypomnę raz jeszcze, że warto, aby spotkania Rodziny Rodzin zawierały zasadniczo trzy części, trzy elementy:

1. Msza święta - liturgia z uwzględnieniem okresu roku liturgicznego,
2. Spotkanie tematyczne - prelekcja i dzielenie się na dany temat (w tym roku właśnie tematy związane z propozycją: „Bądźmy świadkami miłości” i rokiem kapłaństwa),
3. Praktyczna realizacja miłości bliźniego tu i teraz: rozmowy, pomoc wzajemna, „praktykowanie przyjaźni” (na przykład imieniny, uroczystości rodzinne, konkretne okazywanie życzliwości i wzajemnego zainteresowania).

Oto propozycje tematów wraz z pewnymi sugestiami co do treści, które warto przekazać w ramach danego tematu:

1. **Bądźmy świadkami miłości.** Być świadkiem - to kosztuje. Świadek - **martyr** (greckie słowo: męczennik). Przykład świętego Pawła Apostoła: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam niedostatki udreń Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (**Kol 1, 24**).
2. **„Myśmy poznali i uwierzyli miłości...” (1 J 4, 16).** Poznanie prawdy, rzetelna wiedza, rozumne myślenie - to niezbędny element życia prawdziwie chrześcijańskiego; a drugi, również konieczny - uwierzyć miłości, żyć miłością. Wiedza i wiara, prawda i miłość, miłość w prawdzie: Encyklika Benedykta XVI *„Caritas in veritate”*.
3. **„Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec...” (1 J 3, 1 - 3).** Potrzeba przypatrywania się, dostrzegania miłości

Boga i ludzi, aby widząc i wiedząc, że jest miłość, móc nią żyć.

4. **Kapłan (kapłani), który (którzy) stał się (stali się) dla mnie świadkiem (świadkami) miłości** - dzielenie się doświadczeniami spotkań z dobrymi kapłanami.
5. **Rodzina katolicka jako miejsce i środowisko kształtowania i dojrzewania powołania życiowego** (małżeńskiego, kapłańskiego, zakonnego, a także powołań do służby społecznej, publicznej, narodowej). Kształtowanie dojrzałych ludzi, zdolnych do wierności; **„Wierność Chrystusa - wierność kapłana”**.
6. **Powołani do bycia świadkami miłości czyli powołani do świętości - do zjednoczenia z Bogiem**
„Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!” (**Kpł 19,1**); „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (**Mt 5, 48**) (ponieważ doskonały jest Ojciec niebieski);

być świętym – to być człowiekiem w pełni szczęśliwym, najgłębiej spełnionym, to jednocześnie się coraz bardziej z Chrystusem, tak jak On pełnić wolę Ojca: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest mi bratem, siostrą i matką” (Mk 3, 35). Zasady nowego życia w Chrystusie: **trzeci rozdział listu do Kolosan**. Chrześcijańska wizja świętości (przyjęcie przez wiarę daru zbawienia i współpraca z darem, zjednoczenie z Chrystusem); pogańska wizja świętości (samodoskonalenie się przez własny wysiłek, staranie i różne techniki, sposoby - złudzenie samozbawienia).

7. Wpływ starszego pokolenia na wychowanie młodego pokolenia

A. Nasze doświadczenia: czy starsze pokolenie miało wpływ na nasze postawy?
B. Czy zmiany, które niewątpliwie następują, są tak głębokie, że nasze doświadczenia stają się całkowicie nieaktualne?!... Czy my nie mamy żadnego wpływu na młode pokolenie?!.. (Budząca przerażenie starszych „dziura pokoleniowa”) Zamiast pogrążyć się w bezradności, przerażeniu, czy poczuciu winy, lepiej zastanowić się, jaką postawę należy przyjąć, co mogę zrobić.

C. Co trzeba robić, co możemy robić? - **Kochać i wymagać!**

Okazywanie miłości bez stawiania wymagań - to naiwność; stawianie wymagań bez miłości - to okrucieństwo. Co możemy robić? Na przykład: czas dla innych, życzliwe słuchanie. Pomagać wychowującym: być oparciem, dodawać otuchy, wskazywać, co jest ważne udostępniać pomoce, na przykład dobre książki, podsuwać cenne syntetyczne ujęcia, na przykład: uczyć myśleć, uczyć kochać, uczyć pracować. Zamiast pouczania i nakazów albo gotowych propozycji - zadawać pytania i zachęcać.

8. **Odwaga bycia świadkiem miłości.** Zgoda na bycie wzorem dla młodych - to uznanie, że jesteśmy odmienni od nich, że nie jesteśmy ich rówieśnikami; to bycie pewnym wartości, które chcemy im przekazać (zachowując skromność i nie próbując narzucać); to odwaga bronięcia tych wartości, nawet jeśli nadadzą nam

przydomek „wapniaków”. Cenna lektura: **Ks. Marek Dziewiecki, Kochać i wymagać, Kraków 2006, eSPe**

9. **Pozytywne formy i przykłady współpracy: rodzina katolicka – ksiądz.**

10. Bądźmy świadkami miłości, jako powołani do powszechnego kapłaństwa Ludu Bożego

„Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem...” (1 P 2, 9 - 10). Wszyscy jesteśmy wezwani i uzdolnieni do uwielbiania Boga i głoszenia Jego dzieł i słów: każdy zgodnie ze swoimi charyzmatami (jesteśmy nimi obdarowani) i miejscem w Kościele; w jedności z Kościołem hierarchicznym. Różne dary i charyzmaty (1 Kor 12 i 13).

11. **Obrona przed zagrożeniami.** Być świadkiem miłości, to także bronić innych i siebie przed zagrożeniami, takimi jak: propaganda, moda, reklama, tchórzliwe uleganie złym presjom, zwyczajom; naśladowanie stylu życia lansowanego w telewizji, internecie, filmach, prasie itd. Potrzeba mądrości, roztropności, odwagi. Ważna jest postawa pozytywna: szacunek wobec człowieka, otwartość, umiejętność słuchania, zainteresowanie tym, kogo pragnę bronić - czyli właśnie miłość. Wobec dzieci i wnuków: uczyć myślenia, stawiać wymagania, zadawać pytania, proponować dobre spędzanie czasu, dawać zadania rozwijające osobowość, kształtujące zdolność krytycznego myślenia i umiejętność podejmowania decyzji.

12. **Być świadkami przede wszystkim przez to, kim jesteśmy i jacy jesteśmy.** Niewłaściwe jest usuwanie z życia swojego i swoich bliskich, zwłaszcza młodych, wszelkich trudności (rozpieszczanie) - to jest krzywda, bo nie nauczą się odpowiedzialności. Ważne jest wystrzeżenie się „nieświadomego pesymizmu”. Nie gloryfikować cierpienia, nie stawiać w centrum, nie wyolbrzymiać („cierpiętnictwo”), ale nie udawać, że go nie ma i nie będzie! Mieć odwagę bycia sobą, z całym zasobem doświadczenia, trudów i radości.

Ks. Marek Szumowski

POWOŁANIE DO KAPŁAŃSTWA

Kapłaństwo powszechne i hierarchiczne

Sens kapłaństwa. List do Hebrajczyków 4,14 - 5,8 zawiera treści o fundamentalnym znaczeniu, gdy chodzi o rozumienie i duchowe przeżywanie kapłaństwa. Kapłaństwo jest zjawiskiem w religiach powszechnym. Jego genezy należy szukać w doświadczeniu wewnętrznym człowieka, który z jednej strony wyczuwa jakoś istnienie Boga i Jego obecność, a z drugiej ma poczucie oddzielenia od Niego. To oddzielenie ma dwa podłoża. Najpierw Bóg, którego potrzebuję, jest ze swej natury Bogiem, to znaczy Kimś zupełnie innym niż świat. Gdyby nie był inny, wyższy, nie byłby Bogiem, ale jednym z nas. A po drugie mam poczucie niższości, często wielkiej niedoskonałości w stosunku do Niego, który stoi gdzieś wysoko i jest doskonały. Mimo tego jest we mnie naturalna potrzeba dawania takiemu Bogu czegoś z siebie: przede wszystkim *ofiar*, by zyskać Jego przychyłność, by Go przebłagać za swoją niedoskonałość i po drugie *darów*, by, na etapie dużo bardziej dojrzałym, okazać Mu swoje przywiązanie czymś swoim, wydobytym z własnego serca. Tymczasem ja nie znam drogi, by ze swoimi ofiarami i darami do takiego Boga dotrzeć. Pojawia się więc potrzeba kapłaństwa, osoby wtajemniczonej, która zna drogę i umie zanieść Bogu dary i ofiary od całej społeczności.

Co jest istotą kapłaństwa pokazuje Hbr 5,1: *Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy.* Jest to zatem po pierwsze człowiek, ktoś z nas, z naszej społeczności, nie anioł, nie Bóg, ale brat, równy godnością, a przez to bliski. Ta bliskość ma fundamentalne znaczenie, bo kapłan nie może być oddzielony, stać na jakimś piedestale, ale przy mnie, bym miał do niego niedaleko ze swoimi darami i ofiarami, i mógł je łatwo przekazywać, by w ten sposób docierały do Boga. Po drugie kapłan jest kimś dla naszej społeczności, ze swoimi kapłańskimi możliwościami jest darem od Boga, jest jej sługą. Po trzecie nie bierze on sobie sam tej posługi, ale jest dla niej ustanowiony przez Boga. Tylko Bóg może wybrać kapłana i go uzdolnić go do spełniania swojego zadania, ponieważ to zadanie przekracza możliwości człowieka. Bóg bowiem i człowiek to dwa brzegi wielkiej przepaści, nad którą trzeba wybudować most. Właśnie kapłan to *pontifex*, czyli budujący mosty (łac. *pontus* – most, *facere* – czynić). Taki most do nas nad przepaścią transcendencji Boskiej może zbudować tylko Bóg. Po co taki most jest budowany, precyzuje rozważany tekst. Most służy społeczności ludzkiej w sprawach dotyczących jej więzi z Bogiem. Bóg pragnie takiej więzi i po to powołuje budowniczego mostu. Kapłan będzie w stanie złożyć Bogu dary i ofiary

społeczności, a bez takiego kapłana społeczność obyć się nie może.

Arcykapłaństwo Syna Bożego. I właśnie ze względu na Ogrom Boga, kapłanem takim nie może być nikt, kogo ludzie za takiego mogliby uważać, ale tylko Ten, kto może Nim być według wiedzy Boga. Tym jedynym Kapłanem, Arcykapłanem, jest Syn Boży, który stał się człowiekiem. Przybliżeniu tej prawdy poświęcony jest właśnie omawiany fragment Listu do Hebrajczyków. O godności Arcykapłańskiej Syna Bożego decyduje najpierw to, że przebywa w miejscu Świętym, Świętych (miejsce takie było w jerozolimskiej świątyni), należy do wspólnoty Trójcy Świętej, jest Kimś z Boskiej Rzeczywistości. I tym drugim, co decyduje o Jego Arcykapłańskiej godności, jest Pozycja Synowska. *Chrystus nie sam siebie okrył sławą przez to, iż stał się arcykapłanem, ale uczynił to Ten, który powiedział do Niego: Ty jesteś moim Synem, jam Cię dziś zrodził (5,5).* Jego wyjątkowa bliskość z Bogiem jest bliskością Syna z Ojcem i to ona decyduje o ogromie kapłańskiego zaangażowania ze strony Boga: sam Jemu najbliższy Syn Umiłowany staje się częścią ludzkości, świata, historii, takim jak ja, mnie najbliższym. Jest to prawda wstrząsająca, jeżeli dotrze ona do dna mojego serca. To kapłańskie zaangażowanie Syna w świat ma swój początek w stworzeniu, bo wszystko zostało stworzone na Jego obraz i podobieństwo, On mógł stać się taki jak my, bo najpierw my zostaliśmy powołani do istnienia jako osoby takie jak On. W Synu Bożym, *od początku, od dni wieczności*, kiedy został *zrodzony przez Ojca*, tkwi potencjał do łączenia Boga z planowanym przez Niego stworzeniem, powołanie Arcykapłana, Mostu nad transcendencją. On jest jedyną Osobą, która zna Boga i jednocześnie przechodzi przez niebiosa, ich siedem sklepień, by wejść w stworzony świat, stać się naszym, zrodzonym z kobiety, bratem. I nie jest w niczym inny od nas, z *wyjątkiem* tego, co nie jest w Bożym zamiarze nam właściwe, czyli *grzechu*.

Syn Boży, przyszedłszy na świat i żyjąc jako Jezus Mesjasz, jest Arcykapłanem, stając się *drogą, prawdą i życiem*, ponieważ zna Boga, zna drogę od Boga do nas i z powrotem do Boga i zna nas do głębi, mając doświadczenie człowieczeństwa i wiedzę o zamyśle stwórczym Boga. Tym swoim arcykapłaństwem służy naszej społeczności, wśród której *jest aż do skończenia świata* i służy jej w całkowitym poświęceniu. Jego służba, za cenę Męki i Śmierci jest poświęcona tworzeniu *drogi*, czyli mostu, po którym my będziemy mogli przechodzić i przenosić swoje *dary* i *ofiary* dla Boga. Trudno nam zrozumieć, że bez Niego tej drogi nie ma. Kiedy On stał w obliczu śmierci, ludzka śmierć nie prowadziła do Boga, ale była ślepa uliczką.

Dopiero z *głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości* (5,7), dopiero wymodlił swoją synowską prośbą do Ojca, wybawienie człowieka od śmierci, otwarcie mu drogi zmartwychwstania. Wymodlił dla człowieka drogę do życia nowego, za cenę umierania w tym życiu i pierwszy ją otrzymał zmartwychwstając. Odtąd rozciąga się dla człowieka most nad przepaścią, a tym mostem jest Chrystus, jedyny Arcykapłan. Odtąd dla człowieka jest miejsce w sercu Ojca, a tym miejscem jest miejsce Syna Umiłowanego, Arcykapłana. Moje wejście na to miejsce, do serca Ojca odbywa się przez jednoczenie się z Chrystusem, które zaczyna się przez chrzest, a doskonalą się wraz z oczyszczeniami. Nie jest ono moją zasługą, ale darem Chrystusa i owocem Jego Ofiary.

Udział w kapłaństwie Chrystusa. W tym zjednoczeniu z Chrystusem cały Kościół i ja sam jednoczymy się z Jego arcykapłaństwem, otrzymujemy powołanie do kapłaństwa. Kapłaństwo Starego Testamentu nie było niczym innym jak znakiem i przygotowaniem do Kapłaństwa Chrystusowego. Lud Boży uczył się pełnić posługę kapłańską, by samemu po trosze być obrazem Boga i drogą do Boga, dopóki *w pełni czasów* nie pozna, jak możliwa jest kapłańska posługa – tylko przez udział w arcykapłaństwie Syna Bożego. Ten udział, rozpoczęty przez chrzest, jest tak zwanym kapłaństwem powszechnym. Stanowi ono drogę osobistego zbliżenia się do Boga przez więź z Chrystusem i drogę wspierania braci w tej więzi. Fundamentalne znaczenie, gdy chodzi o poznanie drogi kapłaństwa, ma tekst z Pierwszego Listu św. Piotra: *Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła* (2,9). (por. Wj 19,6)

W tych tekstach mamy dwa elementy. Po pierwsze Bóg powołuje sobie lud, Izrael, Kościół, by stał się święty, był szczególną Bożą własnością, wspólnotą kapłańską, wyodrębnioną przez zjednoczenie z Nim. I po drugie naszym powołaniem staje się kapłaństwo królewskie. W Izraelu król sprawował władzę świecką, zaś domeną kapłana było składanie darów i ofiar Bogu. Powołań tych nie wolno było mieszać i król, np. Saul czy Dawid, gdy składał osobiście ofiary, był ganiony przez proroków. Istniało mniemanie, że dopiero Mesjasz, król czasów ostatecznych, połączy w sobie obie godności. Dlatego *królewskie kapłaństwo* zapowiadało Chrystusową pełnię kapłaństwa, jako misji stworzenia w Sobie więzi ludzkości z Bogiem i jako władzy nad więzią człowieka z Bogiem. *Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie* (Mt 18,18).

Oba te aspekty kapłaństwa są jedynie domeną Chrystusa, ale zostają udzielone nam, stają się w części zadaniem również naszym, zostają wcielone w Kościół i w nas. Na mocy powszechnego kapłaństwa chrztu mogę wprowadzać w świat obecność Boga i otwierać światu drogę do Niego. Na mocy świeceń kapłańskich mogę wykonywać władzę Chrystusa nad ludzką więzią z Bogiem. Kapłaństwo powszechne jest posługą zależną od mojej postawy moralnej i poddawania się więzi z Chrystusem, kapłaństwo świeceń natomiast nie zależy od tej postawy, a jedynie od władzy, którą otrzymuję od Chrystusa, przez Kościół. Nawet w grzechu ciężkim mam nadal tę władzę. Jest to widoczne na przykład w Sakramentach Pojednania i Eucharystii.

Eucharystia. Ona jest szczytowym owocem arcykapłaństwa Chrystusowego. Arcykapłan, który dwa razy przeszedł przez niebiosa, zstąpił od Ojca jako Osoba Boska, ale wrócił do Niego już nie taki sam, ale także jako człowiek, w zbawionym ludzkim ciele, zjednoczony ze swoimi braćmi, torujący drogę do Ojca dla całej społeczności dzieci Bożych. Eucharystia jest właśnie znakiem, w którym to Jego kapłańskie dzieło dwukrotnego przejścia, by związać nas z Ojcem, zostaje pozostawione dla nas na świecie, oddane w nasze ręce, byśmy mogli je sobie nieustannie aktualizować i po ludzku przeżywać.

W Eucharystii arcykapłańskie dzieło Zmartwychwstałego staje się posługą Kościoła jako całości, posługą kapłaństwa hierarchicznego sprawujących i powszechnego kapłaństwa wiernych uczestniczących w jej sprawowaniu. Sprawujący na mocy władzy świeceń przewodniczą i dają gwarancję porządku. Ale zarówno oni jak i wierni, jednakowo w Eucharystii uczestniczą, to znaczy swoim życiem jednoczą się osobiście z życiem Chrystusa. Bez tego zjednoczenia nie ma dla człowieka owoców Krzyża i Zmartwychwstania. Przeżywanie ofiary z własnego życia razem z Chrystusem jest powołaniem kapłańskim każdego. To wchodzenie w jedność z Chrystusem umarłym, a oto żyjącym na wieki, zapoczątkowane w chrzcie, Kościół przechowuje i ma dla każdego do przyjęcia właśnie w Eucharystii. Modlitewnie w nią zanurzony łączę moje niedoskonałe ludzkie życie z Chrystusem żyjącym jako człowiek doskonały, przeżywam moje cierpienia z pełnym miłości w cierpieniu Chrystusem. A kiedy w Eucharystii składam własne życie jako dar i ofiarę Ojcu, składam je w ręce Chrystusa Zmartwychwstałego i razem z Nim trafia ono do Ojca. Eucharystia jest zatem droga na drugą stronę przepaści, z Chrystusem, który kładzie się jak most, jest poddawaniem się Chrystusowi, by zagubioną owieczkę wydobył z cierni i zaniósł do domu Ojca.

Sam nie mogę dać Bogu żadnego daru ani żadnej ofiary, ponieważ *nie mam nic, czego bym nie otrzymał*, a moje cierpienie bez Boga nie zbliża mnie do Niego. Dopiero, gdy zawiążuję się moja więź z Chrystusem

(często ludzie przeżywają taką więź nieświadomie), otrzymuję miejsce, gdzie mogę składać swoje dary i ofiary, miejsce, gdzie mogę nieść swoją miłość, mówić Bogu: Kocham i ofiarowuję Ci moje serce. Jest to miejsce pod Krzyżem, to miejsce jest w ręku Chrystusa, na Jego plecach dźwigających Krzyż: miejsce, gdzie niezawodnie patrzy na nas miłość Ojca. *Wszystkie swoje troski przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was.* Byłoby dla mnie nie do zniesienia, gdybym miał żyć w świadomości, że moje staranie, wysiłek i cierpienie do Boga nie trafiają. Takie życie byłoby nie do pomyślenia absurdem dla nas, dlatego nie do pomyślenia jest także to, by Chrystus nie miał podjąć się swojej Arcykapłańskiej misji. Ona jest fundamentem naszego szczęścia.

Właśnie w Eucharystii mamy miejsce, gdzie możemy przynosić swoje dary i ofiary, pewni, że

zostaną przetransportowane nad przepaścią i trafią w ręce Ojca, co więcej pewni, że i my przejdziemy przez tę przepaść. W Eucharystii przeżywamy z Chrystusem Jego arcykapłaństwo, dzięki któremu spotykamy Ojca. Ojciec stanowi jej centrum, do którego wszystko zmierza, jak cały Chrystus zmierza do Ojca. Eucharystia daje nam udział w powrocie z Chrystusem z kraju oddalenia do domu ścisłej więzi, w powrocie do Czekającego z utęsknieniem. Fascynujące jest to, co wyczuwalne jest w mistyce Eucharystii, jak bardzo Chrystus, Arcykapłan umniejsza się, prowadząc nas do Ojca, jak sam czyni się coraz mniej ważnym, a w centrum naszego życia stawia Ojca. Zanurzanie się w Ojca przez pokorę Arcykapłana jest porywającym doświadczeniem Eucharystii.

Jan Ogrodzki

Złoty Jubileusz Kapłaństwa Ojca Duchownego Ruchu Apostolskiego Rodzina Rodzin ks. Feliksa Folejewskiego SAC

W niedzielę 14 czerwca w Choszczówce, w Domu Ojca Stefana kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia prowadzonego przez Panię z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, w domu założyciela Rodziny Rodzin, odbyły się uroczyste obchody Jubileuszowe pięćdziesięciolecia kapłaństwa i siedemdziesięciopięciolecia urodzin naszego ukochanego Ojca i Przyjaciela ks. Feliksa.

Uroczystości rozpoczęły się o godzinie trzynastej, gdy pierwsi goście przybyli z życzeniami do czcigodnego Jubilata. W czasie składania życzeń spotkanie przebiegało w radosnej atmosferze i przy sprzyjającej pogodzie danej nam po wielu dniach słońca.

Przed liturgią odbył się koncert młodzieżowej orkiestry dętej ze Zwierzyńca połączony z programem słowno muzycznym przygotowanym przez grupę Tarchomińską Rodziny Rodzin.

O godzinie piętnastej, zgromadzeni w parku w liczbie blisko ośmiuset wdzięcznych przyjaciół, rozpoczęliśmy modlitwy za ukochanego Jubilata Koronką do Bożego Miłosierdzia. Przed Mszą św. Przedstawiciele grup Rodziny Rodzin złożyli oficjalne życzenia.



Mszy św. przewodniczył Jubilat sprawując Najświętszą Ofiarę dziękczynną w koncelebrze Palotyńskich współbraci, a kazanie wygłosił ks. Arcybiskup Henryk Hoser.

Liturgię uświetniła oprawa muzyczna orkiestry Viktoria z Rembertowa, która na zakończenie dała krótki koncert. Nad przebiegiem spotkania modlitewnego czuwał ks. Jacek Nowak SAC, który w czasie przygotowywania doktoratu związany był z naszą Rodziną Rodzin. Następnie odbyła się biesiada. Dzięki wspólnemu wkładowi pracy, ale i hojności darczyńców, dzięki matczynej trosce Gospodyń tego miejsca, w którym odpoczywał i pracował Prymas Tysiąclecia, mogliśmy radować się obecnością pośród nas ks. Feliksa i wspólnym spotkaniem w gronie przyjaciół.

Ksiądz Feliks całe Swoje życie kapłańskie związał z Rodziną Rodzin będąc naszym nauczycielem i wychowawcą już czterech pokoleń.

Następnie uczestniczyliśmy w nabożeństwie czerwcowym i procesji Eucharystycznej, prowadzonej przez ks. prowincjała Czesława Parzyszka SAC, alejkami parku w asyście licznych bielanek syjących kwiatki i ministrantów z dzwoneczkami.



Najbardziej wytrwali, grupa Młodych Matżeństw z dziećmi, zakończyli spotkanie ogniskiem z tradycyjnym pieczeniem kiełbasek.

Jeżeli nie byłeś z nami w tym dniu to nie żałuj, ale oczekuj kolejnego spotkania, gdy ks. Feliks będzie świętował kolejne jubileusze.

Tydzień później dn. 21 czerwca, Uroczystości Jubileuszowe ks. Feliksa, odbyły się w rodzinnym mieście w Suwałkach. Rozpoczęły się Mszą św. w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Aleksandra, przy tym samym ołtarzu, przy którym Jubilat był chrzczony, gdzie był ministrantem, gdzie przed 50-cioma laty odprawił prymicyjną Mszę św.

W uroczystej koncelebrze wzięło udział kilkunastu księży diecezjalnych i księży Palotynów. Porywającą i serdeczną homilię wygłosił ksiądz prowincjał Czesław Parzyszek SAC. Szczególnym wzruszeniem były życzenia złożone przez koleżankę ks. Feliksa, byłą bielankę z tego kościoła, która odczytała w czasie Mszy św, Jubileuszowej, wiersz przygotowany na Mszę prymicyjną Jubilata.



Dalsze spotkanie, w bardzo liczonym gronie rodziny i przyjaciół, odbyło się w Klasztorze Wigierskim. Biesiadowanie uświetniła kapela regionalna z Przerośli i rejs stateczkiem papieskim po przepięknym jeziorze Wigry.

Szczęść nam Boże Ojcie Feliksie i Rodzino Rodzin.

Jacek Nitka

**Złoty Jubileusz 50-lecia postugi kapłańskiej
księdza Feliksa Folejewskiego Ojca Duchownego Rodziny Rodzin**

**Dostojny Jubilacie!
Drogi Księżu Feliksie!**

*„Oto jest dzień, który dał nam Pan.
Radujmy się i weselmy się nim.”*

*W dniu, w którym świętujemy 50-lecie Twojej postugi kapłańskiej, stajemy przed Tobą jako przedstawiciele całej Rodziny Rodzin, którą dziś przepętnia radość i wdzięczność. Ta radość i wdzięczność wypełniająca nam dziś serca, płynie ze świadomości, że **jesteś, Księżu Felku, wielkim darem, jakim obdarzył nas Dobry Bóg**. Dlatego nasze myśli i uczucia kierujemy dziś do Ciebie i razem z Tobą włączamy je w wielkie dziękczynienie Bogu – Miłosiernemu Ojcu.*

Miałeś Ojcie wspaniałych Rodziców i liczną rodzinę. To oni byli Twoją szkołą miłości. Na Twojej drodze kapłańskiej pojawiła się jednak jeszcze liczniejsza rodzina – Rodzina Rodzin. Oddałeś jej całe swoje serce i postugę – przeżywając z nią radości i trudne chwile, towarzysząc latami na indywidualnych i rodzinnych drogach życia – stałeś się Ojcem Duchownym Rodziny Rodzin.

*We wspólnym **Te Deum chcemy Bogu dziękować za to, że jesteś i za to, że nasze indywidualne losy skrzyżował z drogą Twojej kapłańskiej postugi.***

Tobie zaś - kochany Ojcie Felku chcemy dziękować:

- za to, że swe życie poświęciłeś nam i naszym rodzinom,*
- za to, że swym kapłaństwem służysz nam nieustannie,*
- za to, że swymi modlitwami wypraszasz nam łaski Bożego Miłosierdzia, choć my sami często nie zdajemy sobie z tego sprawy,*
- za to, że chronisz nas swym cierpieniem za nas ofiarowanym,*

- za to, że nawracasz nas swym słowem,
- za to, że patrzysz nam głęboko w oczy i w serce, czasem nic nie mówiąc,
- za to, że dzielisz nasze radości i nasz ból,
- za to, że przywołujesz każdego z nas po imieniu,
- za to, że pozostajesz wierny,
- za to, że w nas nie zwątpiłeś i ciągle na nas liczysz,
- za to, że jesteś dla nas znakiem, by ciągle kierować się ku Bogu,
- za to, że tak pięknie kochasz Pana Boga, Kościół, Polskę i każdego z nas.

Dziękujemy Ci szczególnie Ojczy za Twój najnowszy dar dla nas, jakim są dwie wydane książki pod znanymi tytułami „Dziękuję” i „Wszystko jest darem”. Wiemy jak trudna to była dla Ciebie decyzja – przed ich opublikowaniem wstrzymywała Cię wrodzona skromność.

Tym bardziej dziękujemy Ci z całego serca!

„Dobrze widzi się tylko sercem – najważniejsze, jest niewidoczne dla oczu”.

Bożemu Miłosierdziu, którego jesteś niestrudzonym głosicielem, ufamy.

Matce Miłosierdzia Ciebie polecamy.

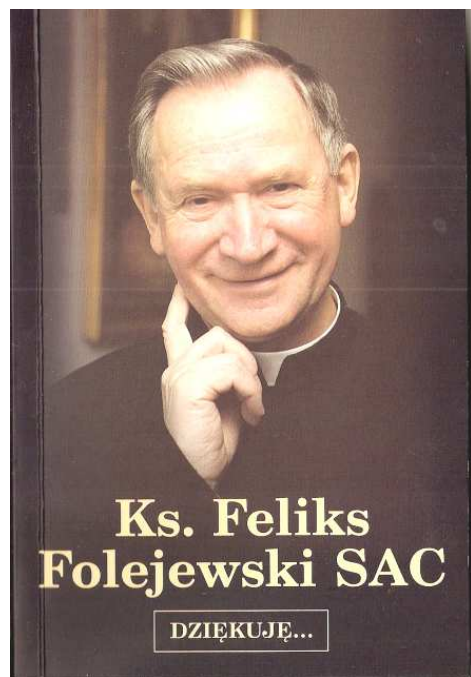
Razem ze świętymi Twymi Patronami wierzymy, że to czego pojąć nie możemy, nie jest nigdy złudzeniem.

Deo Gratias!

Rodzina Rodzin

Choszczówka, 14 czerwca 2009 r.

Jezu, ufam Tobie!



Dziękuję....

Trzy proste słowa: dziękuję, przepraszam, proszę, obecne w życiu każdego człowieka prawie od dzieciństwa. Gdy są zapomniane robi się ciemno. Tak bardzo są potrzebne, żeby zobaczyć drogę swojego życia. Drogę, na której jest wszystko. Czas i miejsce. Wzloty i upadki. Radość i smutek. Osamotnienie i szczęście bycia razem z ludźmi. Choroba i dziwne uzdrowienia. Grzech i żal. Modlitwa sięgająca nieba i przykra oschłość. Zwyczajne chwile i świętowanie. I ta cudowna świadomość, że jest to ciągle droga Boża.

Piszę te słowa podziękowania za dar życia – 75 – lat i tajemnicę kapłaństwa 50 lat. Otwieram Biblię – Księgę Życia. Odmawiam psalm 71- szy:

„Ty bowiem, mój Boże, jesteś moją nadzieją,
 Panie, ufności moja od moich lat młodych!
 Ty jesteś moją podporą od narodzin:
 Od łona matki moim opiekunem.
 Ciebie zawsze wystawiałem.
 Jak gdyby cudem stałem się dla wielu.
 Ty bowiem jesteś naszym wspomożycielem”.

Powołał mnie Bóg do istnienia, jak każdego człowieka. Było to w Suwałkach nad Czarną Hańczą w krainie wzgórz, lasów i jezior. Dom rodzinny pracowity, dobry Tatuś, troskliwa Mamusia. Gromadka rodzeństwa: siostrzyczki i bracia. Ile im zawdzięczam. Tutaj jako mały chłopiec usłyszałem: „Pójdź za Mną”. Wołanie na początku ciche z upływem czasu coraz mocniejsze. Dziwili się rodzice, najbliższa rodzina i rówieśnicy, że ja chłopiec czternastoletni wyruszyłem w drogę z Suwałk aż do Wadowic – a więc przez Polskę z Północnego – Wschodu na Południe. I tak to się zaczęło. Przyszła upragniona chwila. Jedenastego czerwca 1959 roku, było to o godzinie ósmej. Rozpoczęła się Eucharystia – w czasie której nas trzydziestu diakonów otrzymało święcenia kapłańskie w Seminaryjnym Wieczerniku w Ołtarzewie. I od tej chwili powtarzam za księdzem Janem Twardowskim:

„Własnego kapłaństwa się boję,
własnego kapłaństwa się lękam
i przed kapłaństwem padam,
i przed kapłaństwem klękam...
Jadę z innymi tramwajem –
Biegnę z innymi ulicą –
Nadziwić się nie mogę
Swej duszy tajemnicą”.

Pierwszą Mszę świętą odprawiłem na Jasnej Górze, przy Ołtarzu Ojczyzny wpatrując się w Oblicze Matki – danej „ku pomocy i obronie” naszego Narodu. Prosiłem, aby „nikt i nic” nie zasłoniło Jej Obecności w moim życiu. Zaczęło się moje pielgrzymowanie kapłańskie. Tylu ludzi, tyle miejsc, różne warunki, zmieniające się czasy i wciąż potęgująca się wdzięczność. Spotykałem na mojej drodze tylko dobrych ludzi. Nieraz mieli krótkie przerwy w dobroci, ale to przynależały do życia. Ludzie, wśród których pracowałem: w Gdańsku, Ołtarzewie, Lublinie w tylu miejscach Polski na rekolekcjach, misjach, wśród Polonii w krajach Europy. Wracalem do Warszawy, bowiem stolica Polski stała się moim Domem, a ludzie wielką Rodziną Rodzin. Jest ich wielu, bardzo wielu i nie sposób wszystkich tutaj wspomnieć. Zachowuję ich jednak w sercu, bowiem mają oni także swój udział w moim kapłaństwie. W jakiś sposób wskazali mi drogę, pomagali mi lepiej zrozumieć moją kapłańską posługę i pełniej nią żyć. W mojej współpracy zwłaszcza z rodzinami wiele korzystałem, wiele się od nich uczyłem. Kontakty te zaowocowały licznymi przyjaźniami, które trwają do dnia dzisiejszego. Nie mogę nie wspomnieć Przyjaciół z Niemiec, gdzie miałem operację serca, Dobre Siostry świętego Józefa z Münstertal i mojego dobroczyńcę, który stał się mi bratem, myślę o Józiu. Lekarze, pielęgniarki, panie salowe, chorzy z którymi spotykałem się jako pacjent w różnych salach. Moi Wychowawcy, Profesorowie, Współbracia – to jest oszałamiająca rzesza. Wszystkich noszę w sercu, może dlatego to serce jest nieco „Utrudzone” – ale tym skaleczonym sercem dziękuję. Siostram różnych Zgromadzeń Zakonnych, zwłaszcza Siostrze Loretankom. Drogim Przyjaciółom, Księżom Diecezjalnym i Zakonnym. Rodzinom Kresowym z umiłowanego i wiernego Lwowa. Nieraz martwię się tym, że nie zdążę na ziemi podziękować wszystkim za wszystko i wtedy pocieszam się tą myślą, że jest wieczność. Dziękczynienie stanie się czystym uwielbieniem, pełnym chwały oraz olśniewającą kontemplacją Boga i Jego odwiecznych wspaniałych darów, którym nie masz miary. Wiem już teraz dobrze, że prawdziwa i jedynie słuszna postawa człowieka, to ustawiczne dziękczynienie. Podmiotem niekończącego się dziękowania jest: Bóg, Jego Kościół, Maryja, Ojczyzna, Głoszenie Ewangelii i posługa ludziom.

Na obrazku prymicyjnym jako motto mojej drogi kapłańskiej umieściłem słowa: „Uwielbia dusza moja Pana... bo posłał mnie, abym opowiadał Radosną Nowinę dzieciom, ubogim i leczył rany serc skruszonych”.

Wdzięczność jest umiejętnością widzenia, również swoich braków, błędów, nie daj Boże zranienia drugiego człowieka. Na pewno były w moim życiu pomyłki, biedy ludzkie, mam tego świadomość i dlatego dziękuję Bogu, że jest słowo przepraszam, przebaczam i proszę o przebaczenie. Łaską przebaczenia obdarowało ziemię niebo. Przepraszam tych, których skutek swoich słabości zasmuciłem. Nie można świętować Jubileuszu, na dodatek Złotego, bez oczyszczenia pamięci i serca.

I jeszcze na koniec to słowo dobre jak oczy dziecka. Proszę o modlitwę, abym mógł, jeżeli jest taka Wola Boża, służyć ludziom, którzy do mnie przychodzą i do których Bóg mnie posyła w znaku Miłosierdzia Bożego. Niech te proste słowa: „Jezu, ufam Tobie” będą światłem, ciepłem i prawdą naszych spotkań.

Pięćdziesiąt lat temu na moich prymicyjach Hania z Suwałk recytowała wiersz Siostry Nuli z Lasek. Często wracam do tych słów, które są dla mnie przesłaniem i rachunkiem sumienia; cytuję fragmenty tego wiersza:

„O namaszczone –
o tajemnicze –
kapłańskie ręce!
Ojciec was lepił –
Syn umiłował –
Duch was poświęcił - ...

Z bojaźni drzeniem
odgadnąć pragnę,
co się w was chowa:
Czy też wy jeszcze jesteście swoje
- Czy Chrystusowe?....

O tajemnicze
błogosławione
kapłańskie usta!
Bóg was po trzykroć
swym pałającym
oddechem musnął –
O namaszczone
o przemienione
kapłańskie słowa!
Czyż wy jeszcze
jesteście własne?
- Czy Chrystusowe?

**Za Wszystkich i Wszystko Dziękuję
Wdzięczny ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin**

Warszawa 11. czerwca 2009 roku.

Duchowni i członkinie Instytutu Prymasa Wyszyńskiego nagrodzeni przez prezydenta z okazji 65 rocznicy Powstania Warszawskiego

Ks. Henryk Kietliński SAC, kapelan środowisk powstańczych, a także pośmiertnie ks. Jerzy Baszkiewicz, naczelny kapelan grupy "Kampinos" zostali odznaczeni przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Wśród nagrodzonych są trzy członkinie Instytutu Prymasowskiego - Maria Okońska i Janina Michalska oraz nieżyjąca Maria Wantowska, które w czasie Powstania były sanitariuszkami. Uroczystość wręczenia odznaczeń odbyła się w Parku Wolności Muzeum Powstania Warszawskiego.

Krzyże Komandorskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali nieżyjący proboszcz katedry św. Jana ks. Jerzy Baszkiewicz ps. "Radwan II", kapelan okręgu Kampinos oraz Maria Okońska, ps. "Emmanuela", która była sanitariuszką. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski zostali uhonorowani ks. Henryk Kietliński Janina Michalska ps. „Wiktoria” oraz pośmiertnie Maria Wantowska ps. „Stefania”, również sanitariuszki w Powstaniu.

Taką notatkę na temat odznaczonych Powstańców znalazłam w KAI.

Prawdziwą Historię uczestnictwa Marysi (Marii Okońskiej), Lili (Marii Wantowskiej – Cioci Lili) i Janki (Janiny Michalskiej) – ogarniętych nadzieją zbudowania „Miasta Dziewcząt” w wolnej Ojczyźnie, odszukałam w małej książeczce Marii Okońskiej „Wspomnienie z Powstania Warszawskiego” wydanej przez „Soli Deo”.

Oto fragmenty:

„Po długiej szarpaninie, po niekończących się modlitwach i naradach, przyszła jasna i zdecydowana pewność: idziemy do powstania z obliczem Matki Bożej Jasnogórskiej. Będziemy ludziom mówić o Niej; w tragicznych momentach będziemy budzić ufność i nadzieję. Nie miałyśmy pojęcia, w jaki sposób mamy tę pracę prowadzić...

Jedną rzecz zobaczyłyśmy w konkretnym wymiarze: stworzymy w powstaniu punkt modlitwy. Zaczniemy od nieustannej modlitwy dniem i nocą przed Najświętszym Sakramentem w intencji walczącej Warszawy. Gdy powstańcy będą walczyć, a sanitariuszki opatrywać rannych, wtedy ktoś musi klęczeć, modlić się za nich i wołać do Boga o ratunek przez przyczynę Matki Najświętszej....

Uklękłyśmy, aby otrzymać Ojca błogosławieństwo na wszystko, co przed nami. ..Ojciec stał i błogosławił: czynił wielki znak krzyża nad nami, nad naszym zadaniem, nad Warszawą.”...

Na początku na Chłodnej pod nieustannym ostrzałem i bombardowaniem, nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu.

Jako żołnierze WP w IV Rejonie AK przygotowują druk i kolportaż 10 000 egzemplarzy „Nowej mobilizacji walczącej Warszawy” napisanej przez Marysię Okońską.

Komendant IV Rejonu, major Zagończyk powierzył im zadanie: *„Trzeba walczyć o ducha, wzmacniać ducha. Jeżeli chcecie pomagać ginącej Warszawie, musicie być bardzo silne wewnętrznie. Ludność cywilna się łamie i rozpacza! Jesteście w tej chwili bardziej potrzebne niż żołnierze. Przyjmuję was na żołnierzy WP. Nie będziecie strzelać, będziecie walczyć inną bronią. Będziecie ratować ludność cywilną, która jest tak rozżalona, iż rzuca się na powstańców, nie chce przepuszczać żołnierzy, stwarza przeszkody w walce. Powstańcom potrzebna jest pomoc modlitwy. Potrzebne jest budzenie otuchy i nadziei”.*

„Nowa mobilizacja” wzywała do nowenny przed świętem 26 sierpnia, do codziennej modlitwy różańcowej i wspólnej modlitwy we wszystkich miejscach w intencji walczącej Warszawy. Rozdawały obrazki, medaliki i różańce, organizowały Msze św., w kaplicy na Moniuszki wspólne modlitwy, kontaktowały potrzebujących z kapelanami dla spowiedzi i Komunii św.

My trzy byłyśmy jakby dowódcami tego odcinka pracy, której istotą było podtrzymywanie ducha i wielkiego wołania do Matki Bożej.... Naszym bezpośrednim szefem był ksiądz Korda, a my jego oddziałem....

Rzeczywiście, przed 26 sierpnia tysiące ludzi spowiadało się lub otrzymywało absolucję generalną, zbiorową i przyjmowało Komunię świętą. Lilka nosiła komunikanty z Powiśla. A ponieważ księża udzielali po maleńkiej częsteczkę, obdzielali w ten sposób wiele tysięcy ludzi. "Na rozkaz generała Bora, w intencji Ojczyzny" - zyskiwali odpuszczenie grzechów My to widziałyśmy na własne oczy, prowadziłyśmy księży, dostarczałyśmy komunikanty, dostrzegałyśmy przykłady wzruszającej modlitwy i ufności żołnierzy oraz bezprzykładnego zawierzenia Matce Bożej ludności cywilnej. A teraz, zamiast zwycięstwa, jakiegoś odstąpienia wroga od Stolicy - jak to było na Jasnej Górze przed trzystu laty - Niemcy bombardowali Warszawę tak, że wydaje się, iż nadszedł jej koniec...

Warszawa umiera – ale w stanie Łaski...

I teraz zobaczyłyśmy, że ta Warszawa się zbawia. Ktokolwiek dzisiaj w niej ginie, idzie do nieba na meldunek do Matki Bożej, a przez Matkę Bożą do samego Chrystusa. Dla nas to był cud.

Leżałyśmy krzyżem płacząc z wdzięczności, że wiara nasza jest uratowana, że uratowana jest Warszawa; że odpowiedź Matki Bożej jest wspaniałym darem, większym niż to, do czego dążyłyśmy. Bo czym jest uratowanie murów i uratowanie ciała, wobec uratowania duszy człowieka i duszy narodu?!

**Na podstawie książki „Wspomnienie z Powstania Warszawskiego” Marii Okońskiej wyd. Soli Deo
Opracowała Małgorzata Kowalik**



20 września 2009 roku, w czasie inauguracji Nowego Roku pracy Rodziny Rodzin, zostaną uroczystie wprowadzone do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej 14, relikwie bł. Ks. Józefa Stanka SAC. Relikwiarz został zaprojektowany i wykonany przez Jerzego Tepera - artystę rzeźbiarza z grupy Rodziny Rodzin MB Miłosierdzia na Tarchominie, ufundowany ze składek wiernych.

DROGA DO PALMY MĘCZEŃSTWA

BŁ. KS. JÓZEFA STANKA SAC

- przez kapelańską służbę w Powstaniu Warszawskim na szubienicę

Jako chłopiec wyruszył z Łapsz Niżnych, z wioski położonej na pięknej ziemi spiskiej, na wielką przygodę z Chrystusem. Do służby kapłańskiej przygotowywał się w pallotyńskim Collegium Marianum w Wadowicach, a następnie w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie koło Warszawy. Świecenia kapłańskie otrzymał 7 IV 1941 roku. Rozpoczął studia na tajnym Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, ks. Józef, który wzrastał w rodzinie patriotycznej, nie miał wątpliwości, że trzeba się włączyć w akcję powstańczą. W pierwszych dniach pracował jako duszpasterz i kapelan szpitala w Zakładzie Sióstr Rodziny Maryi na Koszykach. W drugiej połowie sierpnia 1944 roku przełożeni skierowali go do posługi kapłańskiej w Zgrupowaniu Armii Krajowej „Kryśka”, działającym na Przyczółku Czerniakowskim, gdzie toczyły się zacięte walki o utrzymanie dostępu do Wisły, w nadziei na przybycie pomocy od Wojska Polskiego i Rosjan.

Ks. Józef natychmiast rozpoczął pracę duszpasterza i kapelana, a także odważnego samarytanina. Przede wszystkim z narażeniem życia odprawiał Msze św. na placach i podwórkach. Wymowne jest świadectwo bp. Edwarda Materskiego, który spotkał ks. Józefa w pierwszych chwilach powstania i pożyczył mu sutannę: „Ks. Józef Stanek odprawiał Msze św. i inne nabożeństwa. Spowiadał, udzielał sakramentu chorych. Służbę kapłańską pełnił w piwnicach, bramach, nisko położonych mieszkaniach. Całymi godzinami spowiadał, odwiedzał często polowe szpitale, niosąc duchową pomoc i nadzieję walczącym i rannym, spieszył z posługą kapłańską do najbardziej wysuniętych pozycji powstańczych, pomagał żołnierzom i ludności cywilnej odkopywać zasypanych, wielu rannych ocalił od niechybnej śmierci, zwłaszcza w ostatnich dniach Powstania na Czerniakowie. Podnosił na duchu powstańców i ludność cywilną. W ogniu walki wygłaszał do nich krzepiące słowo Boże, ukazując sens walki i ofiary z własnego życia”. Pod koniec walk powstańczych na Przyczółku Czerniakowskim zaproponowano ks. Józefowi, aby ratował życie, przepływając się pontonem na drugi brzeg Wisły, jednak nie skorzystał z tej szansy. Postanowił dzielić los żołnierzy i ludności cywilnej, która została na lewym brzegu rzeki. A był to los tragiczny dla „Rudego” i wielu powstańców.

23 IX 1944 roku ks. Józef Stanek dostał się w ręce hitlerowców. Bity, popychany, obrzucony wyzwiskami przez nazistowskich siepaczy został odprowadzony pod szubienicę. Także w ostatnich chwilach okazał wielkie męstwo, heroiczną odwagę i poczucie godności kapłańskiej i narodowej. Nie błagał o darowanie życia, lecz wypełniał do końca, z honorem swój kapelański obowiązek. Nawet spod szubienicy błogosławił powstańców i ludność cywilną. Właśnie wtedy hitlerowcy pędzili ich do niewoli i obozów zagłady, aby im pokazać - jak mówili - „głównego bandytę powstania”, który w sutannie wisiał na wystającej belce zburzonego domu - podobnie jak Chrystus na Golgocie.

Ks. Józef Warszawski, również kapelan powstańczy (ps. „Ojciec Paweł”), naoczny świadek męczeństwa ks. Stanka, tak opisuje to wydarzenie: „Księżda Stanka przypędzili do nas. Gdy go zobaczyła karna kompania hitlerowska, nie przestawała zanosić się od szyderstw i ryków. Zabiegali mu drogę i huzia pięściami prać go po twarzy. Tłukli i walili, dopóki nie dobiegł do naszych szeregów. Kilku szczególnie brutalnych - szarpiąc i ciągnąc, wypchnęli ks. Józefa i powiedli pod nie dalekie ruiny. I tak właśnie zginął przez powieszenie - in odium fidei et vindictae”.

Ocalony przez ks. Józefa Wojciech Zabłocki, ps. „Derkacz”, żołnierz AK Zgrupowania „Kryśka”, wspomina: „Jestem ocalony, przyglądam się swemu wybawcy. Nie ma wątpliwości - to Kapelan, który niedawno odprawiał nabożeństwo dla żołnierzy ks. Stanek ... Odrobina wody zwilża mi wargi i daje pic. Pociesza, dodaje otuchy. Kapelan w miarę swych skromnych możliwości opiekuje się wszystkimi”.

Błogosławiony ks. Józef Stanek cieszy się ogromną czcią i żywym kultem w wielu środowiskach w Polsce i poza granicami. W oczach wrogów był najgorszym klechą i najbardziej niebezpiecznym przywódcą duchowym ludzi walczących w Powstaniu Warszawskim. Dla powstańców, żołnierzy i ludności cywilnej - znakiem miłości ewangelicznej potwierdzonej czynem i ofiarą własnego życia, a dla żołnierzy Armii Krajowej Zgrupowania „Kryśka” umiłowanym kapelanem i do końca wiernym przyjacielem. W okresie stalinowskim i w czasie

komunistycznego prześladowania Kościoła w Polsce postać ks. Józefa Stanka była przemilczana. Nie mówiło się publicznie ani nie pisało o roli Armii Krajowej, niewiele też o Powstaniu Warszawskim i jego kapelanach.

Co roku we wrześniu, w rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Stanka, w kościele Trójcy Świętej jest odprowadzana Msza św. z kazaniem, z licznym udziałem powstańców, harcerzy i wiernych. W sanktuarium maryjnym w Licheniu jest osobna kaplica poświęcona 108 błogosławionym polskim męczennikom za wiarę. Wśród nich doznaje czci także ks. Józef Stanek.

Doczesne szczątki ks. Józefa po kilku ekshumacjach spoczęły w kwaterze żołnierzy Armii Krajowej Zgrupowania „Kryśka” na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie. Jesienią 2000 roku, a więc już po beatyfikacji, zostały uroczystie przeniesione do kościoła Księży Pallotynów przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie.

Obecnie toczy się proces kanonizacyjny bł. ks. Józefa Stanka, również w grupie 108 polskich męczenników za wiarę.

Ks. Henryk Kietliński SAC

PODRÓŻ DO WILNA

Zachęcona, piszę kilka słów o podróży do Wilna.

W związku z 20-leciem naszej wrocławskiej grupy Rodziny Rodzin im. kard. Stefana Wyszyńskiego chcieliśmy zorganizować pielgrzymkę do Ostrej Bramy. Nie udało się zebrać dostatecznie dużej liczby chętnych, ale moje pragnienie bycia w świętych miejscach Wilna było bardzo wielkie.

Zdecydowaliśmy się więc z mężem nie wracać z Warmii do domu, lecz stamtąd jechać do Wilna.

Bardzo chciałam się też zobaczyć z Krysią i Michałem Wysockimi i z innymi członkami grupy wileńskiej Rodziny Rodzin, u których gościłam w 2000 roku wraz z ks. Eugeniuszem Klimińskim. Do naszego hotelu dotarliśmy około siódmej, ale w Wilnie czas jest przesunięty, tu dochodziła więc ósma. Wyruszyliśmy do starego centrum, coś nas pociągnęło pod Ostrą Bramę do Matki.



Okno było już oczywiście zamknięte, staliśmy dłuższą chwilę, ogarnięci wzruszeniem. Ona tam przecież jest i wie, dlaczego przyjechaliśmy.

Nigdy wcześniej nie byłam u Krysi i Michała. Szliśmy w dół w kierunku Wilii. Słysząc było najprzeróżniejsze języki. Angielski, litewski, rosyjski - ten na co dzień dominuje w Wilnie - włoski, hiszpański, polski, japoński, niemiecki... Kierując się mapą, przeszliśmy przez most na drugą

stronę rzeki. Zaczął zapadać zmierzch. Szliśmy nabrzeżem. Z otwartych drzwi restauracji dobiegały słowa polskiej piosenki. Polskie wesele. Przed budynkiem kilka osób rozmawiało po polsku.

Niezbyt daleko widać było wieżę kościoła. - Tam się spotykają - powiedziałam do męża. - To kościół św. Rafała. Kryśka i Michał muszą mieszkać gdzieś w pobliżu.

Szliśmy. Robiło się ciemniej. Przy szerokiej ulicy Konstytucji stały drapacze jak przy Pałacu Kultury i Nauki. Nie podoba mi się tu - pomyślałam. - Kryśka nie może w czymś takim mieszkać. - Potem jeszcze ulica Lwowa i nagle zagłębiliśmy się w zupełnie inny świat. Wąska, cicha uliczka o nieokreślonej nawierzchni. Domki drewniane, parterowe, właściwie wyglądały jak wiejskie obejścia. Na podwórczkach błyskały lakierem po dwie, trzy „wypasione bryki”. Całe Wilno poza ścisłym centrum ma takie enklawy. Co mnie zaskakuje, to zupełna cisza. Tu nie słychać szumu aut. Nie szczekają psy, co u nas jest nieodłącznym akcentem hmm... melodycznym. Cykają świerszcze. Jesteśmy u celu. Patrzymy na zegarek - jest wpół do jedenastej. W willi, do której idziemy, właśnie zgasło światło na piętrze. Co robić? Mąż naciska dzwonek, po chwili otwiera nam Michał Wysocki. Wchodzimy do domu. I dalej już wiadomo. Siadamy przy stole, gościnnie przyjęci, i gadamy, gadamy, gadamy...

To nieprawdopodobne. Jesteśmy oboje po raz pierwszy u Krysi i Michała. Poznaliśmy się na Ojcowiznach. Nie można sobie jednak wyobrazić bliższych i serdeczniejszych więzi i rozmów od tych, które nas łączą.

Na drugi dzień jest niedziela. To dlatego tak bardzo chciałam zobaczyć się z Wysockimi dzień wcześniej, bo chciałam być w „ich” kościele i na Mszy św., na którą zwykle chodzi Rodzina Rodzin.

Jest 2 sierpnia. U świętego Rafała o 9.00. pełno ludzi. Msza św. po polsku, dwóch kapłanów przy ołtarzu. Jeden sprawuje ofiarę w intencji „poległych w powstaniu warszawskim i wileńskim”. - Wileńskim? Kiedy to było? W sierpniu nie. Coś mówił profesor Czaplinski na wykładach podczas studiów, coś opowiadał mój ojciec. Trzeba będzie zająć do książek po powrocie do domu.

Homilia. Słucham najpierw interpretacji czytań. Jest duszno i gorąco. Ledwo stoję. „Nikt nie może mieć pretensji do Pana Boga, że się przeziębiał, jeśli na własne życzenie wchodzi do zimnej wody...”- To do mnie. Przecież tak właśnie się przeziębiam. Była ta homilia i szersza, i pogłębiona. Ksiądz mówił o niewoli egipskiej, o wędrówce przez pustynię i o ziemi obiecanej. Mówił o pragnieniu wolności, o Bożej opiece i nad ludem wybranym, przeszedł do powstania warszawskiego. Mieli w nim swój udział i wilniuchy. Padła lista nazwisk. Ja zapamiętałam tylko Krystynę Krahelską, bo to nazwisko znałam wcześniej. O powstaniu wileńskim ksiądz mówił delikatnie. Niekonkretnie, bo jak inaczej. Patrzyłam na słuchaczy. Niektórzy kiwali głowami potakująco. Oni znali wymienianych bohaterów - ja nie. Było mi wstyd. Miałam łzy w oczach, zresztą nie tylko ja dyskretnie je wycierałam. Jeden z dwóch mężczyzn, najwyraźniej braci, stojących obok mnie, przecierał twarz. Inni też usiłowali ukryć wzruszenie.

Oni tu nawet mówić o tym nie mogą, bo to było powstanie polskie. Im teraz nawet nazwisk polskich lepiej nie nosić, bo jak się kto po polsku nazywa, to nie może pracować w urzędzie ani w państwowej instytucji. A pracy jest coraz mniej. Kryzys dotknął Litwę w znacznie większym stopniu niż nas. U nas spadek PKB jest o połowę mniejszy niż u nich. Jeść trzeba i żyć trzeba.

W Polsce Litwini cieszą się przywilejami mniejszości narodowej. Pieniądze na szkoły. Napisy w dwóch językach w rejonie Sejnu. Rozumiem Litwinów, że boją się polskiej dominacji. Rosyjski im jednak nie przeszkadza.....**cdn.**

Miałam napisać kilka słów o powstaniu wileńskim, a list rozrósł się do rozmiarów zaskakujących mnie samą. Teraz o powstaniu.

Rozkaz gen. Bora-Komorowskiego, by przejmować władzę w miejscowościach opuszczanych przez Niemców przed wkroczeniem Rosjan znalazł na Wileńszczyźnie żywy oddźwięk. Zajęcie Wilna przez AK miało być sprawdzianem dobrej woli władz sowieckich. Ppłk Aleksander Krzyżanowski, dowódca Wileńskiego Okręgu AK, otrzymał aprobatę dla operacji „Ostra Brama”. Miała się rozpocząć 7 lipca 1944 roku, została

przyspieszona kilkanaście godzin, nie przyniosła błyskawicznego zwycięstwa nad Niemcami. Wilno zostało uznane przez dowództwo niemieckie za twierdzę, a 7 lipca w południe regularne oddziały Armii Czerwonej wkroczyły do miasta. Konieczne było współdziałanie z Sowiecami. Hitlerowcy zaciekle się bronili, zostali wyparci 13 lipca. Dowództwo sowieckie nakazało siłom polskim opuścić Wilno. Ppłk. Krzyżanowski prowadził negocjacje, co do statusu AK. 14 lipca otrzymał zapowiedź zgody na utworzenie samodzielnej jednostki AK, trzy dni później z szefem sztabu – majorem Teodorem Cetysem – i z kierowcą pojechał na spotkanie, które było podstępem. Nastąpiło aresztowanie. W podobny sposób Armia Czerwona poradziła sobie z innymi dowódcami.

Losy Aleksandra Krzyżanowskiego mogłyby posłużyć za kanwę sensacyjnego filmu. Był więziony w Wilnie, w Moskwie na Butyrkach, w okolicach Riazania i w Griazowcu w okolicach Wołogdy. Stamtąd 11 sierpnia 1947 r. uciekł do Wilna i zgłosił się do pełnomocnika rządu ds. repatriacji, gdzie ujawnił, kim jest. Został zadenuncjowany. Znalazł się znów na Butyrkach, ale we wrześniu odesłano go do Polski.

Dłuższy czas zmieniał miejsca pobytu, zanim w 1948 znalazł pracę. Niespodziewanie i bez przyczyny w lipcu tegoż roku został aresztowany przez UB. Zmarł w więzieniu na gruźlicę 29 września 1951 roku. Pochowany został potajemnie. W 1957 zwłoki ekshumowano i przeniesiono na Powązki.

We Wrocławiu w kościele garnizonowym p.w. św. Elżbiety znajduje się tablica ku czci Aleksandra Krzyżanowskiego (pośmiertnie awansowanego do rangi generała) oraz jego żołnierzy.

Zarówno operacja „Ostra Brama”, jak i dalsze losy żołnierzy AK, nie są tak dobrze znane, jak epepeja Warszawy. Wilno nie mieściło się w ramach terytorium wyznaczonego Polsce przez aliantów, a na informacje o powstaniu wileńskim i walkach na wschód od linii Curzona zostało nałożone embargo. Militarne zwycięstwo stało się dramatyczną polityczną klęską. Dziś nie ma zakazu publikacji o powstaniu i zdradzie Sowieców, ale czy gdzieś czci się pamięć powstańców wileńskich?

Zadaję sobie pytanie, co można zrobić. Najprostszym znakiem jest nazwa ulicy, placu, szkoły. Można ogłosić konkurs dla młodzieży z nagrodą – pobytem w Wilnie. Za pięć lat będzie 60. rocznica obu powstań. Jest troszkę czasu, by się zastanowić i znaleźć rozwiązanie.

Serdecznie pozdrawiamy z Wrocławia i z Wilna.

**Grażyna z Romualdem
i Grupą im. Sługi Bożego Stefana Wyszyńskiego**

Wakacje z Bogiem 2009 rok

Wakacje grupy dziecięcej w Charzykowie.

Do Charzykowie wyruszyliśmy po Mszy Św. około godziny dwunastej w poniedziałek 13 lipca. Jechaliśmy bardzo komfortowym autokarem. Na miejscu byliśmy około godziny osiemnastej. Nasz plan dnia wyglądał mniej więcej tak: 7.30-pobudka (wychowawcy chodzą po pokojach i budzą wszystkich); 8.00-modlitwa poranna; 8.15-śniadanie; 9.00-komisja czystości; 9.30-różne rozrywki; 12.15-przygotowanie do Mszy Św.; 12.30-Msza Św.; 13.30-obiad(po obiedzie sjeść); 15.00 Koronka Do Bożego Miłosierdzia; 15.20- zajęcia w grupach; 18.30-kolacja (po kolacji wieczorne spotkania towarzyskie, a raz nawet dyskoteka); 21.00-Apel Jasnogórski; 21.20-toleta wieczorna; 22.00-cisza nocna.

Codziennie uczestniczyliśmy we Mszy Św. Ksiądz Staś wspaniale mówi kazania. Według mnie najpiękniejsza Msza Św. była w Dniu



Nawiedzenia. W tym dniu poszliśmy do kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Na Mszy Św. panowała radosna i uroczysta atmosfera, wszyscy głośno śpiewali. To było wspaniałe przeżycie.

W tym roku obraz Matki Bożej był u nas aż tydzień. Ten obraz jest tak piękny, że można na niego patrzeć i patrzeć, i patrzeć, i nigdy się nie znudzi. Dzień, w którym przyjeżdża Matka Boża to bardzo uroczysty Dzień Nawiedzenia.

Na koloniach dużo jeździliśmy na rowerach. Byliśmy na wielu wycieczkach np. w Chojnicach. Najciekawszą, ale i najbardziej męczącą była wycieczka do Borów Tucholskich(Park Narodowy). Podziwialiśmy

jeziora lobeliowe (mają bardzo przejrzystą wodę), różne gatunki drzew i wiele innych okazów przyrody.

Obiady były naprawdę pyszne. Mięsko soczyste, po prostu rozpływało się w ustach, ziemniaczki także były bardzo smaczne i do tego różne rodzaje surówek. Zupy były dobrze doprawione i pyszne. Mniemam!

W Charzykowie jest jezioro, niestety pływaliśmy tylko dwa razy ponieważ było chłodno. Gdy szliśmy pływać, dwoje wychowawców brało grupkę dzieci, żeby się nią opiekować. W wodzie graliśmy w piłkę, pływaliśmy i bawiliśmy się. Wujek Krzysiek brał nas na ręce i wrzucał do wody (oczywiście na naszą prośbę)

Pośród wielu dni na koloniach jest też dzień sportu. W tym dniu odbywały się zawody sportowe w wielu konkurencjach np. skok w dal, tenis stołowy i wiele innych. Wtedy dużo skakaliśmy, biegaliśmy... Było naprawdę super!



Niestety czas szybko leci i letnie Wakacje z Bogiem się skończyły. Jestem z nich bardzo zadowolona. Wracaliśmy dosyć krótko również dobrym autokarem.

Zosia Rogala lat 9

Kujanki 2009

W tym roku w pierwszych dwóch tygodniach lipca w Kujankach były zajęte wszystkie domki i kilka namiotów. Ponad 100 uczestników w tym przewaga dzieci i młodzieży pod duchowym przewodnictwem Ojca Feliksa Folejewskiego przeżyła wspaniałe „Wakacje z Bogiem”. Opis wakacji będzie w kolejnym biuletynie. Galeria zdjęć wakacyjnych na www.rodzinarodzin.pl.

Wakacje z Bogiem seniorów 2009

W dniach od 5 do 15 września 2009 roku odbyły się w Kleczy pod Wadowicami, na Kopcu u Pallotynów, dni skupienia seniorów R.R. Wzięło w nich udział 26 osób z Warszawy (m.in. z Radości i Bielani) oraz z Kobyłki. Modlitwy i rozważania inspirowane były hasłem: „Otoczmy troską życie i naszych kapłanów”. Pallotyni z rektorem - ojcem Jackiem, otoczyli nas przyjazną atmosferą, dając nam do dyspozycji swoją secesyjną kaplicę, w której umieściliśmy nasz obraz Matki Bożej.

Dzień zaczynał się od śpiewania Godzinek i porannej Mszy świętej, a kończył półgodzinną adoracją i modlitwą różańcową ze śpiewem i Apelem Jasnogórskim. Przebywaliśmy w parku odprawiając Drogę Krzyżową, śpiewając pieśni i piosenki w popołudniowym słońcu wśród śpiewu ptaków, czy też przy wieczornym ognisku. Można było zbierać grzyby (prawdziwki) na terenie parku, można też było skorzystać z atrakcji towarzystwa koni i osłów w gospodarstwie pallotyńskim.

Odbyliśmy kilka wypraw pieszych do wadowickich bazylik i muzeum Jana Pawła II, a także autobusowych: do Inwałdu (do parku miniatur), do Kalwarii Zebrzydowskiej i do Krakowa Mogiły (sanktuarium Krzyża Chrystusa) oraz do Krakowa Łagiewnik, gdzie mieliśmy Mszę świętą w sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Trzyosobowa „delegacja” grupy podjęła dwie wyprawy górskie w Beskidzie Małym: na górę Jaroszewicką, a potem (w niewiele zmienionym składzie) na Groń Jana Pawła II (Jaworzynę), gdzie przy pomniku Ojca świętego odmówiliśmy modlitwę Anioł Pański.

Msze święte odprawiał, nauki głosił, teksty z Pisma świętego do rozważań podsuwał i śpiewał z nami z gitarą nasz duszpasterz - ksiądz Marek Szumowski.

Uczestnik R.G. z Warszawy

Z głębokim żalem zawiadamiamy iż dnia 29 czerwca 2009 roku
zmarł ukochany Mąż, Tata i Dziadek

ś.† p.

doc. dr inż.

Zdzisław Świdorski

Wieloletni pracownik naukowy PW, CNTK i IPPT.

Nabożeństwo żałobne odbyło się 3 lipca 2009 roku w kościele parafialnym pw. MB Wspomożycielki
Wiernych,

po którym nastąpiło wyprowadzenie na Cmentarz Powązki Wojskowe do grobu rodzinnego.

Pogrążeni w głębokim smutku
Żona, córki i syn z rodzinami

Żegnamy ze smutkiem Seniorów Rodziny Rodzin – Pana Zdzisława Świdorskiego i Pana Kazimierza Szustaka, dziękując Dobremu Bogu za ich obecność i kilkudziesięcioletnią pracę w naszej wspólnocie. Mamy ufność, że otrzymali nagrodę w niebie. Pamięamy o Zmarłych i ich Rodzinach w naszych modlitwach.

Rodzina Rodzin

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem,
Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie”.

3 sierpnia 2009 r., przeżywszy 88 lat, odszedł do Domu Ojca

ś.† p.
Kazimierz Szustak

Ukochany Tatuś, Dziadek i Pradziadek

Nabożeństwo żałobne zostało odprawione 6.08.09r. w kościele pw. Nawrócenia św. Pawła, po którym nastąpiło odprowadzenie na Cmentarz Bródnowski do grobu rodzinnego (30K)

Pogrążeni w smutku, ale i ufni Miłosiernemu Bogu
córci i synowie z rodzinami

3 sierpnia zakończył swoją ziemską wędrówkę mój Tatuś, nasz Tatuś, bo jest nas czwórka dzieci. Były to akurat urodziny Wojtka – najmłodszego z nas.

Kazimierz Szustak – osoba, którą przez wiele lat można było spotkać na wszystkich spotkaniach Rodziny Rodzin. Dni skupienia, coroczne pielgrzymki na Jasną Górę, rekolekcje, święta patronalne, spotkania opiekunów, wyjazdy seniorów, czy msze święte w szczególnych intencjach, wszędzie tam był Tatuś, najpierw z naszą Mamusią, a potem już sam. Gdy zdarzyło mi się, że też tam byłam, ale przyszłam wcześniej, słyszałam najpierw stukanie Jego kul, z którymi poruszał się od ponad 30 lat.

Może przy innej okazji spróbuję napisać o Naszych Rodzicach więcej, ale dziś tylko parę słów o Tatusiu, którego prawie wszyscy w Rodzinie Rodzin znali. Rodzina Rodzin była od ponad 50 lat Jego drugim Domem. Tatuś wiele z tej wspólnoty czerpał, ale też i wiele jej dawał. Przez długie lata był opiekunem grupy na Grochowie, reprezentował RR na spotkaniach z naszym Ojcem na Miodowej, bardzo aktywnie angażował się w budowę Ośrodka przy ul. Łazienkowskiej. Ciocia Lila była dla Niego jak najlepsza siostra i przyjaciel.

Jego długie życie pełne było pracy, trudu i cierpienia, ale, przede wszystkim, było bardzo szczęśliwe i pełne miłości do Boga i do ludzi. Cieszył się naszymi rodzinami, każdym wnukiem, a miał ich jedenaścioro. Doczekał też dziewięciorga prawnucząt. Nawet w ostatnim czasie, gdy już nic samodzielnie nie mógł zrobić, nigdy się nie skarżył, a każdy dzień kończył podziękowaniem i dodawał: „Śpijcie z Bogiem”.

Mam przed sobą pamiętnik z czasów dzieciństwa i chcę podzielić się ze wszystkimi tym, co Tatuś mi w nim napisał, bo chyba dobrze oddaje to Jego stosunek do życia:

„Świat wydaje się albo piękny, albo brzydki, a ludzie szlachetni, albo podli i to zależy od tego kto na niego patrzy, jaką kto ma duszę – czy sam jest szlachetny, piękny, czy też ma duszę szkaradną, pełną egoizmu i podłości.

Kochana Basieńko!

tak kształtuj swą duszę, swój rozum, by świat był dla Ciebie przepięknym cudem Wszechmocy Bożej i Jego Miłości, a ludzie pełni szlachetności, najlepszych uczuć i idei. W każdym człowieku chciej widzieć „dobro”, ten Boży pierwiastek, obdarzaj go swą dobrocią, uśmiechem, a na pewno znajdziesz szczęście, poznasz sens życia i Jego cel.

W dniu ukończenia szkoły podstawowej, ukochanej córce

Ojciec

W-wa 20 VI 1964r.”

Pogrzeb Tatusia odbył się 6 sierpnia, w 19 tą rocznicę śmierci Mamusi. Rodzice szósty sierpnia 1944 roku wybrali na dzień swojego ślubu – wybuch Powstania Warszawskiego przesunął datę tego ważnego wydarzenia na czas powojenny. Teraz właśnie, w święto Przemienienia Pańskiego żegnaliśmy Tatusia w Jego parafialnym Kościele p.w. Nawrócenia św. Pawła. Odszedł do Domu Ojca. Wierzymy, że spotkał TAM Mamusię, którą tak bardzo kochał.

Barbara Czerwińska

Wszystkim, którzy byli z nami w trudnym czasie choroby i odchodzenia naszego kochanego Tatusia Kazimierza Szustaka, otaczali Go troskliwą opieką medyczną w domu i szpitalu, wspierali obecnością, radą i modlitwą, wyrażamy wielką wdzięczność.

Msza św. w Jego intencji będzie odprawiona dnia 2 października o godz.19.00 w kościele św. Aleksandra na Pl. Trzech Krzyży, ufundowana przez chór tej parafii, w którym przez wiele lat był tenorem.

córci i synowie z rodzinami.

Warszawa: zmarł Ryszard Rzepecki, legendarny fotograf Prymasa

Dnia 04-09-2009 zmarł Ryszard Rzepecki, jeden z najbardziej znanych polskich fotoreporterów, uczeń brata Cypriana Grodzkiego, legendarny fotograf Prymasa Polski, dokumentalista ponad 60 pielgrzymek Jana Pawła II. Autor licznych albumów i wystaw.

Ryszard Rzepecki urodził się 25 czerwca 1941 w Wilnie, w rodzinie inteligencji ziemiańskiej. Był wnukiem słynnego literata Stanisława Cata Mackiewicza.

Był osobistym fotografem Prymasów Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego i Józefa Glempa, twarząc im niemal we wszystkich czynnościach duszpasterskich, dokładnie je dokumentując. Uczestnik ponad 60 pielgrzymek apostolskich Jana Pawła II. Autor licznych wystaw m. in. „Polskie Dni w Rzymie” 1975, „Mamy Papieża” 1997, Apostolskie podróże Jana Pawła II po świecie”, „Pielgrzym nadziei” 1997, „Wśród swoich” 1999.

Autor kilkudziesięciu albumów dotyczących wydarzeń kościelnych w Polsce i na świecie. Pracę swoją wykonywał z pasją i z klasą. Laureat Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka. Jego dewiza życiowa brzmiała: „Fotografować, być szczęśliwym”.

Dokumentował wiele uroczystości Rodziny Rodzin, ostatnio Spotkania Opłatkowe z ks. Arcybiskupem Kazimierzem Nyczem.

Otoczmy duszę ś. p. Ryszarda Rzepeckiego naszą modlitwą.

/Red. na podstawie KAI/

Program 52. pielgrzymki Rodziny Rodzin na Jasną Górę 10 - 11 października 2009 r. Rodzina pierwszym seminarium duchownym módlmy się o nowe powołania kapłańskie i zakonne.

10 października, sobota

09.15 wyjazd autokarami z ul. Łazienkowskiej,
14.00 Msza Św. rozpoczynająca pielgrzymkę RR w Kaplicy Jasnogórskiej
Koronka do Miłosierdzia Bożego – Wieczernik po zakończeniu Mszy Św.
18.00 Droga Krzyżowa na Wałach Jasnogórskich,
21.00 Apel Jasnogórski, a po nim Różaniec Jubilatów Rodziny Rodzin i adoracja
24.00 Msza Św. z homilią i ponowieniem Aktu Oddania Rodziny Rodzin Matce Bożej
01.30 Czuwanie nocne, różaniec z intencjami
04.00 Zakończenie czuwania

11 października, niedziela

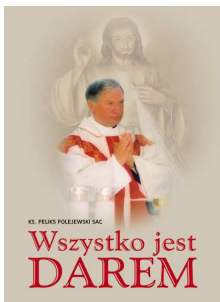
09.30 Msza Św.
11.00 Konferencja ks. Remigiusza Lota, ojca duchownego Seminarium częstochowskiego.
Temat konferencji: "Rodzina jako środowisko kształtujące osobowość człowieka, aby był zdolny podjąć i pełnić powołanie życiowe, także powołanie kapłańskie czy zakonne" w sali im. Jana Pawła II
12.45 Modlitwa na zakończenie pielgrzymki przy pomniku Stefana Kardynała, modlitwa o beatyfikację
14.00 Powrót autokarami.

Rezerwację i sprzedaż miejsc noclegowych oraz biletów w autokarach prowadzi Hanna Latkowska
tel. 0 22 614 94 86

Dzień skupienia w Choszczówce z dr Wandą Pułtawską

12 września 2009 r. w Choszczówce odbył się dzień skupienia, którego tematem przewodnim była *Miłość i odpowiedzialność*. Temat ten w dwóch konferencjach przybliżyła nam Pani dr Wanda Pułtawska, a ks. Eugeniusz Klimiński SAC przewodniczył Eucharystii, podczas której wygłosił homilię. W trakcie naszego spotkania nie zabrakło czasu na indywidualne rozmowy z panią dr Wandą Pułtawską. Równolegle swoje zajęcia tematyczne miały dzieci w tzw. „przedszkolu”, które zorganizowały: Monika Stańczuk, Jola Sokołowska oraz Ola Sulejewicz, którym serdecznie dziękujemy. Podczas tego spotkania dzieci odbyły wyprawę „otwartych oczu i uszu” – śladami Prymasa Wyszyńskiego oraz Maryi.

Piotr Kordasz



WSZYSTKO JEST DAREM

Zbiór refleksji, które ośmielam się przekazać w książce, jest spełnieniem prośby członków Rodziny Rodzin. Jest również informacją dla szerszego grona czytelników o naszej wspólnocie rodzinnej.

Całe moje życie kapłańskie – pięćdziesiąt lat – jest służbą Rodzinie Rodzin. Artykuły umieszczone w książce są poniekąd przypomnieniem pewnych wydarzeń naszej pracy w Ruchu.

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodzin.pl

Każdy z was może być twórcą naszej „wspólnej” strony – wystarczy tylko do nas napisać.

Piszcie na adres e-mail: admin@rodzinarodzin.pl

Administrator Szymon Lipiecki

TERMINY STAŁE:

wtorki (co dwa tygodnie)

- godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B. Niepokalanej na Łazienkowskiej

środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania grupy św. Józefa

III niedziela miesiąca

- godz. 16.00 - Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej rozpoczęcie Mszy Świętej. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 0 603 226 406

IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
- **spotkania młodzieży gimnazjum i liceum**
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie **grupy M.B. Wychowawcy**

OKOLICZNOŚCIOWE:

20 września godz. 10 – Msza św. rozpoczęcie roku pracy Rodziny Rodzin

3 października – pierwsza sobota miesiąca godz. 9.00 Msza św. - spotkanie Opiekunów Grup

10 - 11 października – 52 pielgrzymka na Jasną Górę

2 - 30 listopada Msze św. wypominkowe za zmarłych, dni powszednie. godz. 18.00, niedziele godz. 10.00

14-15 listopada „Ojcowizna”

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82

e-mail: xmarekszumowski@wp.pl

ks. Marek Szumowski 0-608 441 508;

0 22 654 64 62

Agata Gierałtowska 0 501 090 267;

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Jacek Nitka: jaceknitka@op.pl

Małgorzata Kowalik:

malgorzatakowalik2@neostrada.pl.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania

artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.